

Moje podsumowanie pod koniec roku [FELIETON]

Ostatnie trzydzieści lat żyliśmy w czasach rzadkiej w naszej historii wewnętrznej i światowej koniunktury. Tym bardziej musi boleć świadomość tego wszystkiego, co nie zostało zrobione – pisze Marek A. Cichocki w kolejnym felietonie z cyklu „Polski sposób bycia”.

Współczesna Polska może być źródłem mieszanki satysfakcji i smutku. Przyczyną wielkiej naszej satysfakcji powinien być fakt, że po naprawdę strasznych doświadczeniach trzech ubiegłych wieków istniejemy nadal jako żywy naród, i do tego we własnym państwie. Sądzę, że większość Polaków nadal nie pojmuje skali tego szczęścia. A jest ono ogromne chociażby z perspektywy tego, co historia zgotowała nam w XX wieku, kiedy jako naród i państwo mieliśmy ulec ostatecznej zagładzie. A wcześniej, kiedy w XIX wieku nasze prawo do samostanowienia było nam odebrane i kiedy przez pokolenia starano się nas zniewolić nie tylko obiektywnie, narzucając obcy rząd, obce prawa, obcą administrację, ale także wewnętrznie czyniąc z nas kogoś, kim nigdy nie byliśmy, wtłaczając w nas myśli i idee, które nigdy nie były nasze. Wtedy także znaleźliśmy się gdzieś w jakiś najniższych rejestrach beznadziejności w Europie skazani na los ludzi wyzutych z własnych praw i możliwości budowania dla siebie swej własnej przyszłości.

*Państwowość u schyłku 2019
r. pozostaje u nas nadal w
głębokim niedorozwoju*

Ten rodzaj
obiektywnej,
zewnętrznej oraz
wewnętrznej
degradacji stał się na
długo naszym losem,

z którym musiało zmierzyć się każde następne, wchodzące w życie pokolenie Polaków. Więc z tej perspektywy nasza obecna sytuacja jest jakimś ogromnym dla nas szczęściem i nagrodą, na którą wybrzydzać nie wolno. Jest dowodem naszej wyjątkowej wytrwałości, odwagi i żywotności, ale także powinna być przyczyną naszego historycznego spełnienia i satysfakcji. Żyjemy, we własnym państwie i w tym cała nadzieja.

Skąd smutek? Zróbmy podsumowanie, na czym polegają słabości naszej rzeczywistości, którą zbudowaliśmy przez ostatnie trzy dekady. Wiem, wiem, wciąż mieliśmy pod górę, same niekorzystne okoliczności: spadek po komunie, niejednoznaczny bilans transformacji, polityczna wojna domowa, zbyt daleko posunięta łatwowierność wobec świata zewnętrznego. Pomimo wszystko będę się upierał, że ostatnie trzydzieści lat żyliśmy w czasach rzadkiej w naszej historii wewnętrznej i światowej koniunktury. Tym bardziej musi boleć świadomość tego wszystkiego, co nie zostało zrobione. Dla kogoś takiego jak ja, który doskonale pamięta Polskę sprzed 1989 roku, nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo zmienił się na lepsze sposób życia Polaków w ostatnim czasie.

Jednocześnie ten postęp obsługuje prawie wyłącznie nasze społeczne i ekonomiczne potrzeby i aspiracje, tak jakbyśmy w ten sposób chcieli jedynie uczynić zadość sobie za pokolenia biedy, niedoboru i

zapóźnienia, które były nie tylko bolączką dnia codziennego, ale także przyczyną naszej frustracji i poczucia poniżenia wobec innych. Co znaczące, ten postęp w niewielkim tylko stopniu wiąże się z naszym podejściem do własnego państwa. Tak jakbyśmy uwierzyli, że to, co społeczne i ekonomiczne może istnieć bez niego. I jest tak nadal pomimo czterech lat rządów w Polsce prawicy, która doszła do władzy nie tylko dzięki hasłom sprawiedliwej społecznie redystrybucji, ale także, a może przede wszystkim dzięki obietnicy stworzenia efektywnego, silnego państwa. Państwowość u schyłku 2019 r. pozostaje u nas nadal w głębokim niedorozwoju. Zróbmy w takim razie to bardzo krótkie i ogólne podsumowanie.

Polska jest dzisiaj krajem o anachronicznej strukturze administracji państwowej, niewydolnej, niedoszacowanej, pozbawionej etosu, ale także całkowicie nieadekwatnej do skali państwa oraz wyzwań, przed którymi ono stoi

Polska jest dzisiaj krajem o anachronicznej strukturze administracji państwowej, niewydolnej, niedoszacowanej, pozbawionej etosu, ale także całkowicie nieadekwatnej do skali państwa oraz wyzwań, przed

którymi ono stoi. Każdy rząd, niezależnie od politycznych przekonań, dążąc do swoich celów musi zderzyć się z tą ścianą. W kwestiach dotyczących bezpieczeństwa i obronności państwa nie wypowiadam się autorytatywnie, gdyż nie jestem specjalistą. Mam natomiast przecucie oraz pewne własne doświadczenia i obserwacje, które pozwalają mi podejrzewać, że sfera ta składa się u nas nadal bardziej z pozorów niż

realnych faktów, co każe mi być pesymistą, co do naszych zdolności stawienia czoła ewentualnym zagrożeniom. Na sytuacje ostateczne nie mamy jednak prawie żadnego wpływu, natomiast na funkcjonowanie własnego państwa możemy wpływać. Dlatego o wiele bardziej niż kwestia pozorów naszego bezpieczeństwa irytują mnie dwie inne kwestie. Mianowicie, że dzisiaj Polska jest państwem, które nie posiada uniwersytetów z prawdziwego zdarzenia ani funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości. Żadna wspólnota polityczna nie może się bez nich obejść.

Takie są więc pod koniec roku te moje podsumowanie i smutki. Ale jak powiedziano – żyjemy, i to u siebie, więc przyszłość wciąż leży w naszych rękach. I stąd nadzieja.

Marek A. Cichocki

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego z cyklu „Polski sposób bycia”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

